№ 140. Warszawa, Czwartek 16/28 Sierpnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ścięcie S. Jana Chrzciciela. Wschód słońca o g. 5 m. 6.—Zach. o g. 6 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rozkaz do Zarządu Cywilnego Krolestwa Polskiego.*

(Dokończenie.)

III przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowany: podprokurator przy sądzie policji poprawczéj wydz. 1go w Warszawie Adolf Bielski, p. o. urzęd. do szczeg. por. kom. rząd. sprawiedl., w stopniu sędziego 1éj instancji. Przeniesieni dla dobra służby: podsędek sądu pok. okr. Ostrołęckiego, radca hon. Tomasz Kondracki, na takiż urząd podsędka sądu pok. okr. Stanisławow., i podsędek sądu pok. okr. Stanisławowskiego Bartłomiéj Rusiecki, na takiż urząd podsędka sądu pok. okr. Węgrow. Na własne żądanie: podsędek sądu pok. okr. Węgr., radca hon. Wojc. Konarzewski, na takiż urząd podsędka sądu pokoju okręgu Ostrołęckiego. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych w wydziale komisji rząd. spraw wewn i duch, mianowani: właściciele dóbr: Stanis. Skrutkowski, radcą dyrekcji ubezpieczeń w okr. Błońskim, Igo. Leszczyński, radcą dyrekcji ubezpieczeń w okr. Gostyń., i Napoleon Łubieński, w okręgu Wieluńskim.—W wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani: były asesor sądu pol. popr. wydz. Łomżyńskiego Hipolit Tafiłowski, patronem przy tryb. cywilnym w Warszawie, i kancelista sądu pok. okr. Hrubieszowskiego Józef Zabłocki, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Włodawskiego. Uwolniony od obowiązków z powodu zrzeczenia się posady: p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Włodaw. Teofil Zielński.—W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: rachmistrz do czynności propinacyjnych w biurze naczelnika pow. Lipn Tom Pokrzywnicki, p. o. pomocnika rewizora skarb. w pow Lipn; adjunkt 1szy urzędu loterji Boles. Czarnecki, p. o. dziennikarza expedytora; adjunkt 2gi Anastazy Siemieński, p. o. adjunkta 1go: adjunkt 3ci Juljan Mierzejewski, p. o. adjunkta 2go, i kancelista Jan Martyński, p. o. adjunkta 3go w tymże urzędzie. Uwolniony od służby rewizor młodszy służby konsumcyjnéj m. Warszawy Wincenty Chełmicki. — W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: administrator parafji w Hrubieszowie ks. Seweryn Smigielski, nauczycielem religji w szkole powiatowéj w Hrubieszowie. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie; nauczyciel religji w szkole powiatowéj w Hrubieszowie ks. Grzegorz Liszkiewicz. Uwolniony rozkazem do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego z dnia 8 (20) Czerwca r. b. na własne żądanie od służby, starszy pomocnik naczelnika stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego Jan Grabowski, otrzymuje pozwolenie noszenia wysłużonego munduru. — W najwyższej izbie obrachunkowéj, mianowani: starszy pomocnik kontrolera, sekr. gub. Marcin Łabędzki, p. o. pomocnika buchaltera; młodszy pomocnik kontrolera, sekr. guber. Aloizy Drozdowski, p. o. starszego pomocnika kontrolera; młodsi pomocnicy kontrolera: regesrrtor kolegjalny Zygmunt Stelmowski, regestrator kolegjalny Adolf Kociatkiewicz, i Karol Bełza, p. o starszych pomocników kontrolera; starsi kanceliści: reges. koleg. Józef Stawnicki, sekr. koleg. Leopold Bukowiecki, reges. koleg. Piotr Kopystyński i młodszy kancelista, reges. koleg. Edmund Krzeczkowski, p. o. młodszych pomocników kontrolera. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: sędzia pokoju okręgu Sandomierskiego Andrzej Ośmiałkowski; pomocnik rewizora skarbowego w pow Lipnowskim Karol Górski, i dziennikarz i expedytor urzędu loterji Mikołaj Woszczyński.—(Podpisał) Namiestnik, Jenerał Adjutant. książę Gorczakow.

— Rozwijalnia spółki jedwabniczéj zakupuje oprzędy funt po kop. 50, lub też podejmuje się rozwijać takowe, w stosunku ceny rs 1 kop. 60 od funta rozwiniętego jedwabiu, to jest po kop. 5 za łut rozwiniętego jedwabiu w nitki od 7 do 8 oprzędów grube. Taż rozwijalnia zajmuje dotąd lokal w tak zwanym pałacu Kasztelańskim, przy moście, naprzeciw łazienek Majewskiego.

— P. Ferdynand Dulcken, znany z pięknéj gry na fortepianie i niektórych kompozycji muzyczuych, napisał operę do treści utworu Włodzimierza Wolskiego; a p. Münchajmer również utworzył operę do treści napisanéj przez Chęcińskiego. Tak więc aż dwie na raz przybyły nam opery własne; szkoda jednak że obie treści do nich wzięte zostały z obcych przedmiotów. (Kurjer War.)

— W dniu 18 (30) Sierpnia r. b. to jest w przyszłą sobotę, o godzinie 11éj przed południem, na placu Muranowskim, odbędzie się exekucja wystawienia pod pręgierzem na osobie starozakonnego Zanwla Nichfinster, za kradzież wyrokiem sadu apelacyjnego z daty 12 (24) Marca r. z., na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na osiedlenie w Syberji z chłostą razów 60 skazanego.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 37. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 56. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 13. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 13. Za półimperjały żądano rs. 5 k. $15^{1}/_{7}$. — Kupon Obl. rs. 1 k. $63^{1}/_{3}$. Listów zastaw. k. $10^{5}/_{6}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $87^{1}/_{2}$.

— Z wielkim z naszej strony zadowoleniem zamieszczczamy list poniższy. Smutna wiadomość o zgonie Hr. Tyszkiewicza, która na szczęście fałszywą się okazała, tak silnie dotknęła wszystkich dbałych o dobro krajowe, że obecne odwołanie będzie jak się spodziewamy najpożądańszą wieścią.

Kronika ogłosiła nekrolog znakomitego założyciela muzeum starożytności i komisji archeologicznéj w Wilnie Eustachego hr. Tyszkiewicza. Najpokorniéj upraszam szanownego redaktora Kroniki bezzwłocznie zapewnić licznych wielbicieli tego uczonego męża, że po ciężkiéj wprawdzie nie mocy, nagrasującą tu przed dwoma tygodniami cholerę, Eustachy hr. Tyszkiewicz przyszedł już do zupełnego zdrowia. *Jan ze Sliwina.*

Wilno 8 (20) Sierpnia 1856 r.

## Korrespondencja Kroniki.

*Żytomierz 29 Lipca (10 Sierpnia) 1856 r.*

Kiedy już wszędzie przebrzmiały ostatnie odgłosy uroczystości szkolnych, pozwolicie że choć spóźniony przeszlę wam opis solennego uczczenia moralnych zalet ucznia tutejszego gimnazjum przez jego kolegów.

Fakt ten jest tak piękny i budujący, że powinien być ogłoszonym w piśmie publiczném. Było to w ten sposób: po odbytych egzaminach i rozdaniu nagród, z których pierwszą to jest medal złoty, odebrał Władysław Kamieński, jego koledzy uczniowie 7ej klasy wychodzący ze szkół urządzili wieczór pożegnalny dla dyrektora i nauczycieli. — Za nadejściem tych szanownych gości, zostali oni przez uczniów z uroczystem uszanowaniem wprowadzeni do pięknie przybranéj sali. Kamieński wypowiedział im czułe podziękowanie za ich pracę, koło kształcenia ich podjętą i jeszcze czulsze pożegnanie a z swojéj strony dyrektor z ojcowskiem uczuciem wskazał uczniom jak mają w dalszéj drodze postępować aby zostali pożytecznemi sobie i krajowi, poczem otworzył się bal, samych uczniów z uczennicami tutejszych pensji żeńskich. Był to bal wcale różnego charakteru od

## Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

HRABIA NA WĄTORACH.

*Krotochwila wierszem z XVI-go wieku przez Władysława Syrokomlę.*

(Dokończenie.)

I to mi się jakoś wydaje dziwnem, jakim sposobem Pachołowiecki mógł być szlachcicem przed nadaniem jeszcze królewskiem i mieć herb Równia. U nas nie było gorszéj ani lepszéj szlachty. Kto miał herb, to ten herb był taki dobry jak i drugi, i nie miał co Wątorski tak Równią pospolować. Król nie nadawał nowych herbów tym którzy już takowe posiadali, ale robił w dawniejszych różne zmiany i dodatki za zasługi, a kto był raz już szlachcicem, z tego lepszego szlachcica sam król już nawet nie mógł zrobić. Jakże przytem dziwną się wydaje radość Wątorskiego, że do niego kanclerz pisze, że tenże sam kanclerz włożył swoje trzy włócznie do herbu Pachołowieckiego, który przed chwilą o tymże „Zamojszczyku Jelita" z takiem lekceważeniem, ba nawet z pogardą się odzywał.

Zresztą rola Wątorskiego ma niektóre miejsca prawdziwie komiczne, inne znów bezwzględnie na to czy on je powinien mówić, dość silnie wypowiedziane, chociaż za długie tyrady, za wiele powtarzań, a ciągle kręcąc się w kółko, psuje wrażenie tego co już powiedział.

Pachołowiecki podług zwyczaju niektórych dramaturgów, rezumuje w sobie sens moralny sztuki. Rycerz ten za każdym razem po to tylko wychodzi na scenę, żeby przedeklamować mnóstwo poetycznych rzeczy, kiedy na niego kolej przyjdzie. W scenach z Hanną za zimny, zbyt wiele jéj rozpowiada o chwale zbyt mało o miłości. Za to wszystko co mówi, podoba się publiczności, która przywykła słyszyć spolszczone francuzkie dowcipy, przyklaskuje pięknym wierszom.

Ale to nie dowód i piękne wiersze powinny być w porę mówione, bo utwór dramatyczny nie może być wyborem poezji.

Baltazar to Kaleb Walter-Skotta ze zmianą miejscowości i rodzaju talentu. W téj postaci jednak leży prawdziwa komika, bo mogła ona być wziętą z rzeczywistości. Baltazar stary przywiązany sługa, pełniący na raz obowiązki całego dworu, mógł istnieć tak u nas jak i gdzie indziéj. Naszkicowanie tego charakteru powiodło się panu Syrokomli, nie grzeszy przesadą, a wzbudza śmiech szczery, czasem chwyta za serce.

Rola Hanny podrzędna, skreślona dość blado, dość zimno, pan Syrokomla wszystko do zrobienia z niéj zostawił artystce, zobaczymy później jak się wywiązała z tego.

Neftali lichwiarz jak wszyscy lichwiarze, każdego wieku i kraju, nic dodać ani ująć.

Co do samej sztuki, wytknęliśmy już z początku główne jéj wady. Nad treścią autor nie łamał sobie głowy, rozwiązanie przewidziane z samego początku przez czytelnika i widza, warunkow dramatu nie ma tam wcale. A pojedynczo wziąwszy wiele miejsc bardzo ładnych tylko razem nie zestawiają się jakoś. Słowem zobaczyliśmy tam to o czem już dawno byliśmy przeświadczeni, że pan Syrokomla jest miłym i wdzięcznym poetą który tworzy z wielką łatwością, ale o dramaturgu nie nabraliśmy jeszcze przekonania, a tem mniéj, o dramaturgu który pragnie wysnuwać swoje przedmioty z dziejów rodowych, chociaż przyznajemy z panem Syrokomlą, że żadna może historja nie ma tyle co nasza, poetycznych ustępów do wprowadzenia w życie.

Niech to jednak nie zniechęca pana Syroko-

tych w których żywioły świata podnoszą wesołość i upajają napojem tych pragnień, które są młodym sercom zupełnie obce. Nazajutrz zaś w czasie śniadania danego przez nauczycieli, koledzy włożyli wieniec z kwiatów na skronie rozrzewnionego Kamińskiego. I wszyscy byli rozrzewnieni, tem bardziéj, iż zaraz wieniec ten został rozebrany, aby każdy choć listek zachował na pamiątkę swojego z nim koleżeństwa. Pięknie jest zaprawdę tak uznawać wyższość darów i położonéj pracy w dziedzinie nauk!

Drugim u nas wypadkiem o którym wspomnić należy jest bawienie w naszem mieście znanego już światu pana Straszyńskiego. Jest on bez zaprzeczenia z wielkim talentem artystą-malarzem, można mu przepowiadać znakomitą sławę. Mamy tu bardzo dokładną fotografję jego obrazu, nazwanego perłą ostatniéj wystawy sztuk pięknych w Petersburgu. Szkoda, że temat tego obrazu cudzoziemski; przedstawia on zajęcie zamku niemieckiego barona przez Walensteјn'a. Na pierwszym planie jest sam Wallensteјn z posępną zadumą na twarzy—od nóg jego, błagającą córkę barona, żołdak odrywa i unosi snać dla nałożenia i jéj tych samych pęt z jakiemi stoi już nieco na stronie jéj ojciec. Nadzwyczaj charakterystyczny jest sam baron, niezwracający uwagi ani na swoje więzy, ani na szarpaną u nóg zwycięzcy córkę, a wpatrzony oczyma zgrozy i rozpaczy w żołnierza kruszącego jego herbową tarczę. Dał nam tu p. Straszyński dowód wielkiéj swojéj zdolności improwizowania ołówkiem, to jest rysowania wnet na zadanie. Będzie wkrótce u was pan Straszyński, w przejeździe do Francji.

O ruchu miejscowym na ten raz nie mam co donieść, po wrzawie wyborowéj nastąpiła zwyczajna cisza, z którą dobrze nam tembardziéj, że w okoł o Bóg dał piękne żniwa: mimo to jednak ceny bardzo wysokie. Wołyń mógłby dziś i wam dać dostatkiem chleba, gdyby nie tak zła i daleka do was droga. Z nowin zaś literackich byłoby do powiedzenia to że Kraszewski ukończył już swoje tak nazwane studjum patologiczne p. t. Choroby Wieku. (a)

Wkrótce doniosę Wam o bardzo interesujących rzeczach z Bibljoteki Wiszniowieckiéj. *K.*

*Wrocław dnia 15 Sierpnia 1856 r.*

Przypuszczenie, że *zarząd kolei górno-szlązkiéj* przejdzie w ręce rządu, wyrażone w jednéj z poprzednich korrespondencji moich, rzeczywiście skutek wzięło. Władza przyjęła wydział składający się z 15tu akcjonarjuszów, dozwalając temuż prawa głosowania, a zastrzegając sobie przytém, że taryfa transportu towarów nie może być niższą od przyjętéj przy kolei wschodniéj (Berlińsko-królewieckiéj). Warunek ten bardzo dla nas jest niekorzystnym, bo zapłata za przewóz węgla na kolei wschodniéj, *jeden grosz polski* od centnara na milę, towarzystwo górno-szlązkie zaś dotąd ¾ grosza tylko żądało. Za prawo przyjęcia zarządu, władza najwyższa dała pozwolenie na wybudowanie następnych kolei: 1) z Poznania do Bydgoszczy; 2) ztąd do górnego Szlązka na prawym brzegu Odry; 3) z Tarnowskich gór przez Rudę do złączenia się z inną koleją, między Mikołowem (Nikolai) a Nędzą; 4) z jednego punktu z kolei górno-szlązkiéj, do bezpośredniego złączenia się z koleją Warszawsko-Wiedeńską. W wyborze punktu tegoż przedsiębiorcy dotąd jeszcze nie zgodzili się, gdyż jedni są za *Granicą* (Maczki), drudzy zaś za *Katowicami* niedaleko Gliwic; zdaje się jednak, że dadzą pierwszeństwo Maczkom, bo za tém miejscem przemawiają korzystne położenie, komora i wiele innych dość ważnych okoliczności; za drugiém przeciwnie li widoki osobiste niektórych członków dyrekcji, które naturalnie nie mają i nie powinny mieć żadnéj wagi.

Na wybudowanie wszystkich tych kolei nowych rząd zezwala na wydanie akcji pod lit. C w ilości tal. 6,200,000, które właścicielom akcji pod lit. A i B *al pari* mają być wręczone. Świeżo wydane akcje do końca roku 1857 przynoszą 4 od sta, potém zaś, tak jak akcje pod lit. A będą miały prawo do ściągania procentów i dywidendy.

Jeśli tu łamią sobie głowy nad nowemi połączeniami miast koleją żelazną, to i gdzie indziéj nie próżnują. Tak między innemi mają zamiar prowadzenia drogi żelaznéj z *Bydgoszczy do Łowicza*, a takim sposobem połączenia kolei wschodniéj z Warszawsko-Krakowską. Jakkolwiek linja dotąd jeszcze nie wytknięta, zdaje się, że pójdzie na *Gniezno*, bo w takim razie mieliby prosty a zatém najkrótszy kierunek z Berlina przez Frankfurt nad Odrą, Krzyże, Bydgoszcz, Gniezno i Łowicz do Warszawy. Rząd ze swéj strony bardzo jest za wybudowaniem kolei z *Bydgoszczy do Torunia*, to jest do lewego brzegu Wisły, a niema wątpliwości, żeby to prędko nie przyszło do skutku.

Ktokolwiek z Polaków i miłych zawsze Polek zna powabny nasz Salcbrun (który, nawiasem mówiąc, zecer ostatniéj méj korrespondencji przeistoczył na potworny Sulikran!), temu przyjemnie będzie dowiedzieć się o tém, że nie zadługo będzie mógł dojechać koleją do samego miejsca, gdyż dyrekcja zamierza sobie doprowadzić drogę żelazną do punktu zgromadzenia się corocznie pijącego i bawiącego się towarzystwa polskiego. Z drugiéj strony buduje z Waldenburga kolej do hrabstwa Kłodzkiego a z początkiem roku następnego otworzy trakt z Königsieltu do Lignicy. Aby co do kolei naszych nic nie opuścić, wymienić mi wypada, że gorliwie krzątają się koło drogi między *Opolem a Tarnowskiemi górami*, że za dni kilka kolej między *Raciborzem a Rybnikiem* oddana będzie do użytku, gdyż próby już miały miejsce i powszechnie zadowolniły; a z początkiem Września i kolej *Wrocławsko-Poznańska* otworzoną zostanie.

Patrząc teraz na mappę naszéj prowincji, zdaje się, że masz sieć przed oczami, tyle tam zobaczysz linji i kresek krzyżujących się na wszystkie strony; oznaczają one drogocenne owe nitki żelazne połączające miasta i zakłady nasze, źródła skarbów przez wiek nasz odkrytych. Ile koleje przykładały się do obrotu w handlu, do ruchu pieniężnego u nas, o tém świadczy wykaz ogólny w tych dniach wydany, którego kilka szczegółów tu przytoczę.

Dochody kolei Szlązkich w roku bieżącym były następne:

| Na kolei | w Czerwcu talarów | w całém półroczu talarów. |
|---|---|---|
| Wrocławsko-Berlińskiéj. | 303,005 | 1,479,215. |
| Górno-Szlązkiéj | 228,720 | 1,263,786. |
| Wilhelmowskiéj | 53,524 | 306,297. |
| Frejburgskiéj | 48,431 | 240,952. |
| Nisso-Brzegskiéj | 8,746 | 44,900. |

Kolej górno-szląska w całéj rozciągłości swéj (27 mil) skończoną została w roku 1847. Wtedy przewiozła:

osób 403,927. dochód z nich 275,056 t.
towarów cent. 1,754,443 „ „ 342,063 t.

Razem talarów 617,119
odtrąciwszy wydatki w ilości talarów 322,901

pozostało talarów 294,218
czyli 47,69% czystego zysku.

W r. z. zaś stosunki były następujące: Przewieziono: osób 425,695, z tego dochód 422,199 t.
towar. cent. 15,987,926 „ „ 1,998.829 t.

Razem talarów 2,421,028
odtrąciwszy wydatki w ilości talarów 1,521,769

pozostało talarów 99,259
zysku, czyli 60,18 %, a zatem prawie 4 razy tyle co 8 lat wprzód. Do 12 Lipca r. b. dochody znowu powiększyły się o 48,000 talarów. Jak górnoszląskiéj, tak i wszystkim innym kolejom, nietylko naszéj prowincji, ale w ogóle pruskim, powodzi się.

(a) „Choroby Wieku" już są w naszym ręku. Będziemy je zaraz drukować. (Przyp. Red.)

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Londyn 24 Sierpnia.* Dzisiejszy *Observer* donosi, że Królowa w towarzystwie lorda Clarendon w przyszły czwartek wyjedzie do Balmoral. Tenże dziennik utrzymuje, że fałszywem jest twierdzenie jakoby Anglja popierała plan połączenia w jedno Księztw Naddunajskich. *Observer* uważa text noty dworu neapolitańskiego podany przez *Gazetę Kolońską* za autentyczny.

*Wiedeń 23 Sierpnia.* Cesarstwo Ichmość w dniu 2 sierpnia mają wyjechać w zamierzoną podróż do Karyntji i Styrji.

*Bruxella 23 Sierpnia.* Dziś o godzinie wpół do pierwszéj w salach pałacu przemysłu, otwartą została wystawa przemysłowa na rok 1856. Król, książęta i księżniczki, przyjechali o godzinie 12éj w powozach galowych i zostali przez burmistrza miasta, pana Broukere, naczelnika wydziału przemysłu pana Romberg i innych członków komissji, przyjęci i po salach wystawy oprowadzeni. Król kazał sobie wielu artystów przedstawić.

*Paryż 24 Sierpnia.* Dzisiejszy *Assemblée Nationale* donosi, że gabinet hiszpański postanowił przywrócić konstytucję 1845 roku.

*Ateny 11 Sierpnia.* Według *Elpio*, wsiamię od dalszego obdarzania nas utworami dramatycznemi. Czuliśmy się w obowiązku w obec ogólnego chóru pochwał, wypowiedzieć szczerze nasze zdanie przez szacunek dla jego talentu, przez dbałość o dobro sceny, któréj kiedyś stać się on może podporą i ozdobą. A mówiliśmy o hrabim na Wątorach w sposobie który dowodzi jaką wagę przywiązujemy do utworów Syrokomli, opierając sąd nasz na dowodach, nie zaś wydając gołosłowny wyrok nie poparty niczem. Ci którzy ulubionego poetę chwalą bez miary, unikają rozbioru uważając go może za zbyt pracowity, a lękamy się żeby pan Syrokomla na swoją szkodę nie uwierzył im na słowo.

W obec nienaturalności, sprzeciwieństw, błędów w nakreśleniu dwóch głównych charakterów, trudnem, bardzo trudnem było zadanie artystów, mianowicie Rychtera, który przedstawiał rolę Wątorskiego.

Dobry artysta nie może przystąpić do roli nie namyśliwszy się, nie wystudjowawszy jéj, a w roli Wątorskiego nie wiele pomoże studjowanie, kiedy nie wiedzieć jak ten charakter uważać. Pan Rychter więc który wiadomo że celuje w odgrywaniu ról kontuszowych, wziął tę rolę po prostu spuszczając się na wolą Bożą, tylko wodzcznie postanowił sobie niezmiernie unikać wszelkiéj przesady i karykowania, chociażby z pobieżeniem wszystkich efektów, które zwykle tak głośne wrażenie wzbudzają w publiczności. Artysta na tem stracił, ale autor zyskał, bo tym razem artysta, któremu łatwo było wydobywać różne pokątne efekciki a nie uczynił tego, poświęcił się dla sztuki. W ten sposób jeżeli nie zatarły się, to przynajmniéj stały się mniéj wybitnemi nienaturalności drugiego aktu, a Wątorski nie wzbudzał już śmiechu, raczéj politowanie. Pan Rychter zrobił z niego starego monomana a nie „magnata polskiego w karykaturze" i sądzę że inaczej nie można było wziąć téj roli. Z drugiéj strony ci którzy chcieli w hrabim na Wątorach widzić zastosowanie do naszych czasów, mianowicie pan Lewestam w Gazecie Codziennéj N. 209, zarzucają p. Rychterowi, że nie uwydatnił odcieni tego zastosowania, że nie dał poznać „sprzeczności wewnętrznéj" Wątorskiego. Odkładając na bok kwestję przypuszczalnéj alluzji do naszych czasów o któréj już na początku wyrzekliśmy, ośmielamy się zapytać pana Lewestama z wszelką względnością na jego uznane i zasłużone w krytyce stanowisko, jakby on określił panu Rychterowi sposób oddegrania roli, przypuszczając już żeby cały charakter Wątorskiego był jedynie zastosowaniem do naszych czasów? Cóż on miał z siebie zrobić żeby czytelników w tę myśl wtajemniczyć? Czy karykowaniem, czy przesadą, czy też odmianą całéj postaci, miał on dojść do tego? Doprawdy nie wiemy. Niepodobnaż było żądać od niego żeby przemienił Wątorskiego w jaką z tegoczesnych postaci, i ubrawszy się w kontusz, szukał sobie wzorów po Krakowskiem-Przedmieściu. Panu Rychterowi należy się zasługa, że z poświęceniem się własnem zrobił co mógł, a do niemożności nikt nie jest obowiązany.

Pan Stolpe w roli Pachołowieckiego zyskał wiele oklasków, które podbudzała „deklamacyjność" ustępów przezeń wypowiedzianych i własna jego „deklamacja." Niestety publiczność nasza i jedno i drugie lubi. Ale taki zdolny i wytrawny artysta jak pan Stolpe, nie powinien liczyć na efekta tego rodzaju i wspomagać się niemi. Wszak i pan Rychter mógł tak samo spekulować na oklaski, a jednak nie uczynił tego. Najwięksi artyści prostotą tylko zyskiwali sobie Europejską sławę, a pan Stolpe miasto zatrzeć wady roli Pachołowieckiego, która się wydaje niby pensum na wypowiedzenie efektowych wierszy, uwydatnił je jeszcze. Więc wywoływani w środku sztuki psujące całość i kawałkujące grę, były jakby naturalnym wypływem usi-

danie wojsk okupacyjnych na statki, ma się rozpocząć w dniu 27 b. m. Urzędowy rozkaz, mówi ten dziennik, nie nadszedł jeszcze wprawdzie, ale zdaje się, że admirał został poufnie zawiadomiony, o tym w Londynie i Paryżu powziętym zamiarze.

*Madryt 22 Sierpnia.* Książe Adalbert bawarski został tu uroczyście przyjęty.

*Gazeta urzędowa* ogłasza postanowienie w przedmiocie ostatecznego rozwiązania milicji narodowéj. Rząd w swoim czasie zda kortezom rachunki z tego postępowania.

*Frankfort 23 Sierpnia.* Dziś przed południem Jego Kr. Mość król Otto grecki w powrocie z Aschaffenburga przybył i zaraz prawie koleją żelazną udał się w dalszą drogę do Ludwigshohe.

*Turyn 19 Sierpnia.* Po ukończeniu przedwstępnych robót wczoraj rozpoczęły się w Alexandrji regularne roboty fortyfikacyjne.

Kwestja sekwestru wychodzi znów na pierwszy plan, przynajmniéj od kilku dni jest ona żywo roztrząsaną w dziennikach.

Słychać, że municypalność w Bolonji i kilku innych miastach, występuje z adresem do Papieża, w którym przedstawioną jest potrzeba usunięcia obcéj okupacji. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

Według prywatnych doniesień *Pr. Coresp.* z Ameryki centralnéj, tymczasowy rząd państwa Nicaragua, zarządził wybory do izb, i na prezydenta, w mieście Leon gdzie obecnie rezydował. Pomimo przeszkód jakie wojna przedstawiała, wybory te odbyły się zupełnie regularnie i na prezydentostwo pp. Salazos i Bivas otrzymali znakomitą większość. Ten rezultat nie zgadzał się z planami Walkera. Wysłał on zaraz wojsko północno-amerykańskie do miasta Leon, rozbroił wojsko rządowe i żądał unieważnienia wyborów i razem ogłoszenia jego samego prezydentem. Ale w tém Walker przerachował się trochę. Rząd usunął się do Chinandego; przywłaszczyciel tém zmięszany, wezwał go aby powrócił, przyrzekając że się zrzeknie swoich żądań. Rząd ze swojéj strony przesłał mu rozkaz aby opuścił Leon, i gdy to się stało, powrócił, pozbawił Walkera posady naczelnego wodza i ogłosił rozwiązanie wojska północno-amerykańskiego. Zarazem ogłoszone zostało postanowienie przeciw dalszemu przybywaniu posiłków z Ameryki północnéj. Oświadczył daléj że Walker i jego podkomendni jeśliby rozkazom tym nie uczynili bezzwłocznie zadość, ogłoszeni zostaną zdrajcami i jako tacy skazani na rozstrzelanie. Oprócz tego rząd tymczasowy wydał odezwę do rządów innych państw środkowéj Ameryki, aby co najprędzéj przysłały mu w pomoc posiłkowe wojska. Z wielu stron wystąpiły zaraz znaczne oddziały wojska przeciw Walkerowi aby go wyparować. O rezultatach dalszych nie mamy jeszcze wiadomości. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

*Londyn 22 Sierpnia.* Zdaje się być pewném podanie, że rząd francuzki nie zupełnie jest skłonny krok za krokiem postępować za polityką lorda Palmerston; ale między tem usposobieniem a chęcią zerwania, jeszcze jest niezmierna różnica.

Wielu ludzi okazuje się bardzo niezadowolonemi z obrotu jaki zdają się brać stosunki między temi dwoma mocarstwami zachodniemi, ponieważ spodziewają się, że Anglja znajdzie w tem więcéj swobody występowania na korzyść swobód sticlego lądu.

Inni znowu obawiają się, że jeśliby lord Palmerston zupełnie znalazł się wolnym od ścieśnień jakie mu przedstawia Francja, gotówby korzystać z tego i uledz niewłaściwéj dążności która go prowadzi i popycha do mięszania się w interesa wewnętrzne innych krajów. Ale wcale nie jest prawdopodobnem, aby naczelnik gabinetu angielskiego odstępując od polityki francuzkiéj, znalazł środki spełnienia swoich projektów politycznych, bez porachowania się w tym przedmiocie z Francją.

Nateraz rząd angielski byłby bardzo skłonnym do posłania eskadrylli na zatokę neapolitańską. Najściślejsze instrukcje posłane zostały do wszystkich oddziałów morskich, aby dokończono okręty przygotowane już do uzbrojenia. W arsenale Pembroke ośm statków wojennych uzbrojonych 32 do 120 działami, wkrótce będą gotowe wyjść na morze. Wszystkie te statki opatrzone są mechanizmem szrubowym.

To usposobienie rządu angielskiego względem królestwa Neapolitańskiego, okazuje się najdotykalniéj z artykułu który dziś w téj materji podaje *Morning Post*.

— Królowa prezydowała wczoraj w Osborne na posiedzeniu tajnéj rady, na którém postanowione zostało tymczasowe odroczenie posiedzeń parlamentu od dnia 7go października do 13go listopada.

Ogłoszone dziś zostało mianowanie arcy-szlachetnego sir Edwarda Strutt, parem połączonych królestw z tytułem barona Belper of Belper. (*P. S. A.*)

A U S T R J A.

*Wiedeń 19 Sierpnia.* Pisaliśmy niedawno, że minister spraw wewnętrznych baron Bach, odbywał objazd inspekcyjny w Dalmacji i na pobrzeżu. Jeśli nas dobrze uwiadomiono, przedmiotem téj podróży ministra były ważne reformy w administracji tych prowincji. Chodzi tu o połączenie Dalmacji z nadbrzeżnemi prowincjami w jeden zarząd, którego wice królem ma być arcy-książe Ferdynand Maxymiljan.

Wspominaliśmy już o zmianie jakiéj uległa marynarka austrjacka, która odtąd tworzy osobny niezawisły wydział pod zarządem arcy-księcia Ferdynanda Maxymiljana i zależący bezpośrednio jak wszystkie inne ministerstwa od cesarza. W Wiedniu uorganizowaną będzie osobna sekcja pod naczelnictwem jednego kapitana okrętowego, która służyć będzie za punkt pośredniczący między Cesarzem i naczelnym dowódcą marynarki. Mamy powód sądzić, że dekret ustanawiający ministerstwo marynarki, nie jest obcy wspomnionemu powyżéj projektowi administracji nadbrzeżnéj, któréj wice-królem byłby arcy-książe Ferdynand Maxymiljan.

Zważając korzyści jakie nadbrzeżne prowincje przedstawiają dla naszéj marynarki, dostarczając jéj majtków doświadczonych, wyborowego drzewa budulcowego, bezpiecznych przystani, obszernych portów i arsenałów, nie można wątpić że projekt o którym mowa, ma na celu rozwinięcie naszéj marynarki, która za staraniem swojego zdolnego dowódcy, wkrótce poczyni te wszystkie postępy, jakie armja nasza już uczyniła, dzięki światłéj troskliwości naszego cesarza.

— Pełnomocnik austrjacki przy komissji zajmującéj się reorganizacją Księztw, baron Koller, wyjechał wczoraj, udając się na miejsce swego przeznaczenia.

— Nuncjusz papiezki kardynał Viale Prela, miał zaszczyt być przyjętym dziś przez Jego Ces. Mość na pożegnalném posłuchaniu. W przyszły czwartek kardynał arcy-biskup wiedeński daje na cześć Jego Eminencji pożegnalny obiad, na który zaproszeni liczni prałaci. (*Ind. Belge*).

*Wiedeń 20 Sierpnia.* Telegraf albo dzienniki doniosły już zapewnie o przybyciu naszego ambasadora w Paryżu barona v. Hubner do stolicy królestwa neapolitańskiego. Pan v. Hubner uda się zapewne do Gaeta, gdzie obecnie dwór neapolitański rezyduje.

Czytając tysiączne komentarze zagranicznéj prasy o téj podróży, chciejcie niezapominać to co dawniéj mówiliśmy w naszych listach. Znakomity mąż stanu który cieszy się najzupełniejszym szacunkiem i poważaniem u dyplomacji europejskiéj, nie otrzymał żadnéj missji urzędowéj lub bezpośredniéj, ale polecono mu poufnie i drogą rad przyjacielskich, starać się wpłynąć na spokojne załatwienie nieporozumień między Neapolem i mocarstwami zachodniemi.

Gabinet nasz pragnie tylko aby król neapolitański uczynił niejakie kroki pojednania, zdolne zatrzéć wrażenie nieprzyjemne, jakie ton ostatniéj odpowiedzi królewskiéj na noty Francji i Anglji sprawił w gabinetach zachodnich. Jedném słowem jest to sprawa którą potrzeba przytłumić jak najprędzéj i bez obrażenia praw i godności którejkolwiek strony. To jest główna treść missji którą baron Hubner ma sobie powierzoną w téj chwili u dworu neapolitańskiego i do któréj pomyślnego spełnienia, nikt nie może być od niego zdolniejszym.

Wolność żeglugi na Dunaju, nie będzie podobno bardzo świetną zdobyczą dla Austrji. Przyjdzie czas w którym zapewnie pragnąć będziemy aby ta rzeka austrjacka napowrót dostała się w dawne okowy. Nieograniczone współzawodnictwo które grozi nam odebraniem panowania na Dunaju, wkrótce stanie się dla nas bardzo szkodliwem.

Nie długo flagi wszystkich narodów rozwiną się przy naszych brzegach i w prowincjach które przyzwyczajeni byliśmy uważać jako naszą pół-własność polityczną i handlową; targi Księztw Naddunajskich w których posiadaliśmy rzeczywisty monopol, zalane będą płodami obcemi, i produkta tych bogatych prowincji które miały jedyny odbyt do Austrji, rozchodzić się będą we wszystkich kierunkach. (*Le Nord.*)

---

łowań artysty. Jaka zasługa, taka i nagroda, ale pewni jesteśmy iż pan Stolpe jest przekonanym, że ci którzy potrafią przerywać mu mowę oklaskami, i kazać mu drugi raz powtórzyć jakiś szumny ustęp w samym środku sceny, nie mogą być uważani za rozważnych i pojmujących rzecz sędziów, i nie takich to powodzeń potrzeba artyście.

Pan Panczykowski rolę Baltazara ogólnie mówiąc odegrał dobrze, tak jak po oddaniu roli Dyndalskiego w Zemście można się było spodziewać. W tę rolę jednak jako dłuższą, wcisnęło się kilka niedokładności, których można było łatwo uniknąć. Za stary z początku, młodniej jakoś później. W chwilach kiedy nie mówi, zbyt wiele nadrabia giestami, co przeszkadza jego interlokutorowi, boć to nie jest proza tylko wiersz, każdy giest, jeżeli zwłaszcza przy nim artysta rusza ustami jakby mówił, wydaje się jakby fałszywą syllabą niepotrzebnie dorzuconą do wiersza i psuje efekt. Tem bardziéj jeżeli giesta są obrachowane na rozbudzenie wesołości, odwracają one uwagę od głównego przedmiotu ze szkodą mówiącego. Komiczność jest dobra ale o tyle o ile jéj sztuka potrzebuje i rola wymaga, a zbytek zawsze naganny. Szczególniéj przy końcu sztuki kiedy Baltazar sam już na scenie, mówi w wierszach rezumujących niby sens moralny sztuki:

Wspomnienie obok czynu... starzec obok młodzi...

(Dziwnie zaprawdę poetyckie wyrażenie na Baltazara).

Jeszcze pycha rodowa po głowie mu chodzi
Jeszcze mu w głowie zamki, herby i filary;
A o tem nie pamięta zagorzalec stary,
Że się zamek obali, że się herb połamie
Jeźli ich nie podeprze nowych zasług ramie...
Co do mnie... gdyby dano do wyboru postać
Chciałbym Pachołowieckim nie Wątorskim zostać.

Doprawdy w tych kilku wierszach nic nie widzę komicznego, i wątpię żeby ktokolwiek bądź śmiechu tu dopatrzył. Owszem tu jest dość poważna rozprawka o marności wielkości światowych, poparta wyniesieniem i uświęceniem osobistej zasługi Pachołowieckiego, którego tu wyraźnie autor daje jako wzór do naśladowania i jako dodatnią postać dramatu. Ale pan Panczykowski mówi ten ustęp z jakimś dziwnym odcieniem, wcale nie poważnym, a zwłaszcza przy końcu dwa ostatnie wiersze z zupełnie komicznym wyrazem jakby spekulując na śmiech, który ma być pieczątką krotochwili i uwieńczeniem roli. Wybornie się to udaje kiedy Protazy wychodzi w Łobzowianach i grozi publiczności procesem jeżeli nie będzie uczęszczać na sztukę, ale w hrabim na Wątorach zupełnie nie właściwe, i sama nawet publiczność tak łatwa do objawu wesołości pojęła to i bardzo umiarkowanie przyjmuje tę pieczątkę. Pomimo jednak tych kilku drobnych niedostatków, ogół gry pana Panczykowskiego jest jak powiedzieliśmy dobry, rolę pojął widocznie i o ile od niego zależało podniósł sztukę.

Pani Bakałowicz występowała w roli Hanny. Chciała grać dobrze i czasem jéj się udało. Wierszy mówić nie umie. Ogółem rzeczy biorąc nie wiele zrobiła z téj roli, w któréj autor dużo zostawił dla artystki, dozwalając jéj utworzyć sobie charakter jaki jéj się spodoba, bo Hanna żadnych wybitnych rysów nie ma. Nie mamy tego za złe pani Bakałowicz, która w każdym razie ma kilka miejsc szczęśliwych, trudne to zadanie stworzyć rolę i oprócz talentu trzeba być na to bardzo wytrawną artystką.

O Neftalim nie wiele do powiedzenia. P. Datnze występuje tylko w jednéj scenie, ukostjumował się dobrze i wypowiedział to co do niego należało.

*Wacław Szymanowski.*

## F R A N C J A.

*Paryż 22 Sierpnia.* Znów dziś mówić będziemy o kwestji Księztw, ponieważ ona to w téj chwili wywołuje najczynniejsze negocjacje. Wiadomo, że kongres paryzki z początku wyznaczył tylko Francję, Anglję, Rossję, Austrję i Turcję do składu komissji mającéj zająć się śledztwem względem Mołdawji i Wołoszczyzny. Kiedy te mocarstwa mianowały swoich pełnomocników, Prussy dopominały się prawa figurowania w téj komissji. Po niejakich trudnościach Prussy zostały przypuszczone przez Francję i Anglję. Ale wtedy i Piemont z kolei odezwał się, oświadczając, że jeśli Prussy mają należéć do komissji dla Księztw, on także chce w niéj zasiadać. Słuszność tego żądania uznaną została przez gabinety Londynu i Paryża. Teraz znowu Austrja i Turcja z powodów o których w poprzednim liście wzmiankowaliśmy, występują przeciw przypuszczeniu Prus i Piemontu do komissji Księztw, która ma się zgromadzić w przyszłym miesiącu w Konstantynopolu. Ponieważ Prussy i Piemont należały do kongresu, wątpimy zatem żeby ta opozycja Austrji i Porty mogła odnieść zwycięztwo. Mówiliśmy, że Anglja opóźnia ile możności wysłanie swego komisarza, aby dać ludnościom Mołdawji i Wołoszczyzny dostateczny czas do objawienia ich życzeń. Obecnie zapewniają, że komisarz ten wyjedzie na miejsce swego przeznaczenia w piewszych dniach września.

Aresztowania które miały miejsce w Paryżu w dniu wyjazdu Cesarza, dochodzą podobno do dwudziestu osób, między któremi jest kilku Włochów. (*Le Nord*).

## H I S Z P A N J A

*Madryt 19 Sierpnia.* Gazeta urzędowa ogłosiła wczoraj raport sądowy w przedmiocie zamachu wykonanego przeciw osobie Jéj Kr. Mości w dniu 28 czerwca. Zbiegły sprawca tego zamachu Redondo, został zaocznie skazany na 20 lat więzienia w kajdanach.

Jenerał-kapitan Barcelony Zapatero, został mianowany marszałkiem. O'Donnell nie przyjął podobno ofiarowanego mu przez królowę tytułu margrabiego.— Kwestja żywności zaczyna nabierać mniéj więcéj niepokojącéj fizjonomji. W wielu głównych miastach targowych, a mianowicie w miastach portowych, z powodu ważnych dowozów z zagranicy, ceny zboża znacznie się zniżyły. Minister robót publicznych zgromadził dziś u siebie wielką liczbę znakomitych kupców, którzy się zobowiązali sprowadzić z Francji i Anglji wielkie massy zboża, aby i w Madrycie spowodować znaczne zniżenie cen tych artykułów.

Jenerał-intendent pałacu p. Heros, podał się do dymissji.—Były minister spraw wewnętrznych p. Escosura, wyjechał dziś do Francji.—Wczoraj dowódcy gwardji narodowéj madryckiéj, otrzymali rozkaz prokuratora przy radzie wojennéj, aby do dalszego rozporządzenia pozostali w areszcie domowym. Słychać że do osad wysłani zostaną ci tylko którzy będą przekonani o spisek i skazani wyrokiem sądu wojennego.

Według *Epoca*, marszałek Narvaez ma otrzymać stąd wkrótce paszport, według którego wolno mu będzie kiedy i gdzie zechce osiedlić się w Hiszpanji. (*Pr. St. Anz.*)

## P O R T U G A L J A.

*Lizbona 14 Sierpnia.* Zawichrzenia z powodu drożyzny chleba, już się od kilku dni nie ponowiły ani w stolicy ani w prowincjach. Ale madrycka *Espania* zapewnia, że w całym kraju portugalskim objawia się nieukontentowanie przeciw rządowi i napomyka o intrygach miguelistoskich, które szczególnie wymierzane są ku poduszczeniu armji przeciw rządowi. (*Preussischer St. Anzeiger*).

## P R U S S Y.

*Berlin 21 Sierpnia.* Sprawa księcia admirała Adalberta jest dotąd przedmiotem powszechnych rozmów. Wszyscy zgadzają się w pochwałach wrzącéj odwagi księcia i waleczności szczupłego oddziału marynarzy pod jego rozkazami, ale rozmaicie oceniają przyczyny które sprowadziły to starcie i potrzebę ataku przedsięwziętego przez 65 ludzi na najtrudniejszym gruncie, przeciw tłumom dobrze uzbrojonym, których siła w chwili walki wynosiła najmniéj 600 głów.

Wiadomo, że osada jednego statku pruskiego została wymordowaną w roku 1852 przez okrutnych rozbójników z Riff. Mówiono o zamiarze wyprawy przeciw tym bandytom, i konsul jeneralny Minutoli robił w zeszłym roku rekonesans brzegów między Ceuta i Oranem. Tak przynajmniéj dzisiaj tu mówią.

Książe Adalbert nie powróci dopóki stan jego rany nie pozwoli mu puścić się w drogę. Hrabina Barnim wyjechała do Londynu na spotkanie księcia admirała. (*Le Nord*).

## W Ł O C H Y.

*Genua 2go Sierpnia.* Doświadczenie zrobione w Massa-Carrara nie było dostatecznem dla stronnictwa Mazzynioskiego, aby je przekonać, iż obecnie wszelkie zamachy z bronią w ręku nie mogą się spodziewać powodzenia. Około trzydziestu młodych ludzi wylądowało niedawno w Maremmes, w blizkości Orbitello, ale jedna pikieta żandarmerji austrjackiéj dostateczną była do spłoszenia téj bandy. Kilka osób aresztowano.

Mówią, że Mazzini jest w Piemoncie, inni utrzymują, że znajduje się w Szwajcarji. To pewna, że on nieustannie posela proklamacje swoim stronnikom na półwyspie, a szczególnie w środkowéj Italji.

Widać także wielkie poruszenie około księcia Murata, który obecnie znajduje się w Aix les Bains w Sabaudji.

Dzienniki niemieckie ogłosiły niedawno notę przesłaną mocarstwom zachodnim przez rząd neapolitański, w odpowiedzi na ich żądania w przedmiocie reform. Wątpimy, żeby text podany przez dzienniki niemieckie był autentyczny, ale jeśli forma jest fałszywa, treść główna zdaje się być prawdziwą. Co do króla Ferdynanda, zdaje się, że on postanowił w razie potrzeby odeprzéć siłę siłą.

Piemont tymczasem przygotowuje się i uzbraja tak dobrze jakbyśmy byli bliscy wojny. Fortyfikacje Casale i Alexandrji postępują bardzo szybko i gorliwie. Wojsko używane jest do tych robót. Wielkie manewry wojskowe mają się odbyć, i wszystkie urlopy udzielone oficerom i żołnierzom, zostały odwołane. Jenerał piemoncki Trotti, objął dowództwo w twierdzy Alexandrji.

Według listów z Rzymu, rocznica imienin Cesarza Napoleona w dniu 15 b. m. obchodzoną była uroczyście w téj stolicy. W kościele San Luigi dei Francesi była msza i uroczyste *Te Deum*, przy którem obecni byli: pan Sampayo, kierujący poselstwem w nieobecności pana Rayneval, wychowańcy akademji francuzkiéj, jenerał Allonveau Montreal z sztabem głównym i garnizonem francuzkim. Co do władz papiezkich, sam tylko jenerał Farina, minister wojny, i kilku oficerów armji papiezkiéj obecnemi byli przy téj ceremonji.

Rząd rzymski udzielił nareszcie przywiléj na koléj żelazną z Rzymu do Bolonji przez Ankonę, a rząd toskański oddał Bankowi szwajcarskiemu koléj żelazną, która idzie z Florencji do granicy papiezkiéj przez Arezzo. (*Indep. Belge*).

## NIESPODZIANKA.

(Ciąg dalszy).

Kilka zdziwionych spojrzeń zwróciło się na panią de Fougerolles. Notarjusz wziął Alexandrynę za ręce.

— Dobrze moje dziecię, dobrze — rzekł miodowym głosikiem. — Ale kosztowności te nie pójdą do kupca. Puszczę je na loterję, a ludzie wydzierać sobie będą bilety, za to ci ręczę. Ja nawet wezmę jeden, ja, który ich nie biorę nigdy. Ah, pani baronowo, jakież to *dziecię* Opatrzność ci zesłała!

Wiedziała pani de Fougerolles, że jeśli pozwoli notarjuszowi odjechać z kosztownościami, całe Moulins będzie się zatrudniało tą loterją z jakie trzy miesiące przynajmniéj.

— Ależ — rzekła z kwaśnym uśmiechem — przecież i ja mam prawo wziąść bilety na tę loterję.

— Zapewne — rzekł Deschapelles.

— W takim razie biorę je wszystkie. A ponieważ tym sposobem kosztowności przechodzą do mnie, nabywam przeto prawo podarować je mojéj siostrzenicy, co też i robię. Co do rachunku, ten już teraz także do mnie należy.

Zwycięztwo przeszło na stronę Alexandryny. Nie chcąc nadużywać swojéj przewagi, podziękowała pani de Fougerolles przy wszystkich, ale nie porzuciła więcéj owéj sukni wełnianéj i zachowała w ubiorze swoim ten pozór niedostatku, uniżonego, ale i dumnego zarazem. Nie porzuciła również swoich robót haftarskich i przyjęła nawet zwyczaj sama sobie szyć suknie. Wyjąwszy kilka chwil które przeznaczała na przechadzkę, po godzinach całych widzić ją można było siedzącą przy oknie z igłą w ręku. Ta praca uporczywa, nie uweselana żadną rozrywką, owoc żelaznéj wytrwałości, którą zachęcały, ku wielkiemu zgorszeniu baronowéj, ojcowskie rady proboszcza i pochwały notarjusza, zaczęła jéj przynosić wkrótce niejakie dochody, które ona obracała na jałmużny, z wspaniałością właściwą jéj charakterowi, ale która, tym razem przynajmniéj, nie była może bez wyrachowania. Jałmużny te, jakkolwiek będąc tylko szczupłemi datkami, rozdawane jednak sprawiedliwie i systematycznie, nabyły stopniowo wagi nad swoją wartość rzeczywistą. Zwolna przywykła Alexandryna do codziennych przechadzek po wsi i do wstępowania do chat, które się znajdowały na drodze; rozmawiała z dziećmi bawiącemi się w ulicy, wypytując ich nieznacznie o potrzeby domowe, a niekiedy wdawała się w gawędkę z kobietami wypędzającemi bydło na paszę. Jak wszystkie serca zranione, lubiła samotność pól i ciszę lasów; ale osobliwsze myśli zalegały jéj umysł w czasie tych przechadzek, które były zarazem i zbawiennym ruchem dla ciała i przedmiotem rozmyślań dla duszy. Raz, kiedy notarjusz rozpytywał ją o te długie wycieczki, które ona robić miała upodobanie.

— Chodzę tam na naukę filozofji, — odpowiedziała z pewnym uśmiechem, który mu był doskonale znany.

Gdyby nawet nie wiedziano w okolicy, że ona mieszka w zamku i że jest siostrzenicą pani de Fougerolles, jeszczeby ją zdradziła jéj wspaniałość i szlachetna postawa. Wieśniacy nie śmieli jéj nawet w twarz patrzyć, kiedy do niéj mówili, a kobiety wstawały przed nią ze spuszczonemi oczami, ile razy weszła do któréj chaty. Kiedy się przesuwała po ścieżce w ubraniu swojem czarnem, poważna i milcząca, małe dzieciaki wiejskie skradały się po za płotami, ażeby jéj nie tracić z oczu, trącały się tylko łokciami nie śmiejąc prawie oddychać i szeptały między sobą!

— Czarna panna idzie, czarna panna idzie.

Pewnego dnia kiedy jéj się zdarzyło po burzy zabłąkać, spytała się o drogę małego jakiegoś chłopca; dzieciak zdjął kapelusz i szedł przed nią nic nie mówiąc. Prożno kilka razy kazała mu nakryć głowę, ani słyszyć o tem nie chciał, i został tak, aż stanęli wreszcie u wejscia do parku, tam wskazał jéj tylko ręką kierunek zamku, ukłonił się jéj, i oddalił się podskakując z radości. W niedzielę na nabożeństwie, niech tylko się pokazała u drzwi kościelnych, natychmiast wszystko się rozstępowało dla zrobienia jéj przejścia, i choćby nawet szła z tyłu za panią de Fougerolles, wszelkie poszanowanie było dla niéj.

Przyjeżdżali czasem odwiedzać ją w Bertoche Evariste z Ludwiką. Dnie które mogła przepędzać z niemi, były jedyne które mogła nazwać szczęśliwemi, ale i te chwile rozerwania jednostajności jéj życia, tyle dla niéj mające powabu, nie były jednak bez ale. Obecność Ludwiki tyle jéj przynosiła spokoju i powabu, ile każde widzenie Ewarysta trwogi i żalu. Widocznie kochał on ją ciągle, i miłość ta przestraszała ją coraz więcéj. — W porze winobrania, pani de Fougerolles uszczęśliwiona ze zbiorów, które obiecywały być obfite, zaprosiła Ewarysta i Ludwikę na cały tydzień do zamku. Byłato pierwsza prawdziwa przyjemność, jakiéj doznała Alexandryna od czasu śmierci ojca. Uparła się, żeby jéj siostra mieszkala w jéj pokoju. Pani Ledoux zdumiona, że słyszy wesołe śmiechy w tych samych pokojach, w których tylko gderano wiekuiście, drzała i oglądała się na wszystkie strony, wydawało jéj się jakby jakieś duchy nawiedziły zamek.

Często bardzo we troje udawali się od rana na dalekie przechadzki bądź piechotą, bądź czółnem. Evariste robił wiosłem. Alexandryna wskazywała kierunek. Znając wszystkie najdrobniejsze ścieżki i przechody, prowadziła swoich gości w miejsca najdziksze, ale zarazem i najpiękniejsze. Niekiedy pożywano na trawie zapasy przyniesione z sobą w koszyku, niekiedy znowu zatrzymywano się w jakiéj karczmie wiéjskiéj, gdzie ucztowano jak najweseléj. Wtedy Alexandryna zrzucając z siebie przymus, w którym żyła zwyczajnie, stawała się napowrót młodą i pustą, było z nią jakby z rośliną, długo skrywaną w cieniu, która rozkwita skoro tylko ją wystawią na słońcu. Widać było że odżyła. (*d. c. n.*)

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwudziesto-letni opiekun.—Ulicznik Warszawski.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Sierpnia 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*